

Na + / na -. 2019 w kulturze wg „Kalejdoskopu”

--

SZTUKI WIZUALNE

Na +

Wystawa główna Międzynarodowego Triennale Tkaniny w Centralnym Muzeum Włókiennictwa, kuratorka - Marta Kowalewska

Chyba pierwszy raz w historii tej zacnej imprezy (a przynajmniej pierwszy raz od 20 lat) ułatwiono widzom odbiór dzieł poprzez zebranie ich w tematyczne ramy - sama wystawa miała temat wiodący, miała też kuratorkę, której w selekcji prac pomógł międzynarodowy zespół. Efekt? Ekspozycja zrobiona tak, jak robi się nowoczesne zbiorowe wystawy malarstwa, rzeźby, obiektów. Jednym słowem - MTT pokazało, że tkanina reaguje na bieżące problemy tak samo jak inne dziedziny sztuki i dowiodła, że należy traktować ją tak samo poważnie.

„R.H. Quaytman. Słońce nie porusza się. Rozdział 35” - wystawa w Muzeum Sztuki ms1, kurator - Jarosław Suchan

Sztuka Amerykanki R.H. Quaytman - która gra z wizualnością obrazu, z płaskością i przestrzennością, i którą zajmuje relacja materialności dzieła sztuki z jego metafizycznym odbiorem - otwiera głowę, zmusza do myślenia. A jeszcze Quaytman ma pewne związki z Łodzią, inspirowała ją sztuka Katarzyny Kobro i teoria widzenia Władysława Strzemińskiego. Dobrze było dowiedzieć się tego wszystkiego. Wystawa czynna do 23 lutego.

Mateusz Woś „Wylęgarnia” - wystawa w Galerii Szklarnia Szkoły Filmowej, kuratorka - Anna Kazmierczak

Rzutem na taśmę, bo wystawa otwarta pod koniec roku. W wylęgarni zła i brzydota panuje ciemność, mucha bzyczy irytująco nad zgniłym pomiotem, a smuga światła latarki wydobywa z mroku potwory... Na wystawę prac Mateusza Wosia wchodzi się z latarką. I trafia w kolejne mroczne zakątki labiryntu, w tym do domu jak z koszmaru. To wystawa nietypowa, w pewnym sensie wywrotowa. Oto wykształcony fotograf pokazuje prymitywne rysunki. Główny ich temat to przemoc - a artysta znalazł sposób na przekazanie lęku, zła, brzydoty, grzechu. Proste emocje wymagają surowej formy. Na widza działają nie tylko pojedyncze prace, ale cała wystawa z jej porażającą scenografią, z gęstą ciemnością i niepokojącym dźwiękiem. Czynne do 31 stycznia.

Na -

Część programu sztuk wizualnych na Festiwalu Łódź Czterech Kultur, kuratorki - Joanna Szumacher i Katarzyna Stańczak

Idea była ciekawa i godna. Ponieważ myślą przewodnią festiwalu było „Współistnienie” - różnych kultur w jednym miejscu i czasie - kuratorki skupiły się na przedstawicielach narodowości, które aktualnie współtworzą łódzką rzeczywistość: Gruzinach, Wietnamczykach, Ukraińcach. Podjęto z nimi dialog, artyści i kuratorzy udali się w miejsca, z którymi są związani. To plusy, podobnie jak pokazanie prawdziwego życia Łodzi, prezentacja sztuki alternatywnej i główna wystawa festiwalu w pofabrycznych wnętrzach. Skąd zatem minus? Z konstatacji, że niektóre z festiwalowych propozycji były za trudne, zbyt niszowe - obawiam się, że dla niektórych łodzian po prostu niestrawne (mam na myśli np. instalację gruzińskiej grupy InChina przy ul. Ceglanej czy film „What will save us?” dotyczący procesu betryzacji z powieści Lema, pokazywany na telebimie na rynku Manufaktury).

--

FILM

Na +

Cztery znaczące, wzbogacające kulturę miasta i tworzące inną ofertę festiwalu: Transatlantyk, Kamera Akcja, Festiwal Mediów i Cinergia.

I choć zapowiadana przemiana Łodzi z dawnej stolicy produkcji filmowej w najważniejsze centrum kultury filmowej w Polsce nie może się dokonać, warto odnotować wysoki poziom tych wydarzeń. Także dlatego, że nie wiadomo, czym będziemy się mogli pochwalić za rok.

Transatlantyk ujmujący świat całościowo i przedstawiający go w różnych aspektach dzięki filmom, dyskusjom i głębokim rozmowom z twórcami pomagał rozumieć skomplikowaną współczesność daleko wykraczając poza samo kino. Festiwal Krytyków Sztuki Filmowej Kamera Akcja od 10 lat z sukcesem skupia się na kreowaniu krytycznej refleksji dotyczącej kina i szerzej: kinematografii. Uczestnicy mają szansę zagłębić się w procesy tworzenia filmów, a przez to lepiej zrozumieć, czym jest opowiadanie historii na ekranie. Festiwal trafił do Szkoły Filmowej, która wydaje się najlepszym miejscem dla tego rodzaju wydarzeń. Festiwal Mediów „Człowiek w Zagrożeniu” to jedna z niewielu okazji, żeby skonfrontować się z diagnozą dotyczącą kondycji ludzkiej. Spotkanie z bohaterami, których „wylawiają” z tłumu dokumentaliści to za każdym razem wielkie przeżycie, czasem wręcz fizycznie dojmujące, jak w tym roku podczas projekcji „Tylko nie mów nikomu” braci Sekielskich. Forum Kina Europejskiego Cinergia fachowo zaprogramowane (podobnie jak pozostałe festiwale o których wspomniałem) prezentuje przede wszystkim obraz młodego kina polskiego i europejskiego niezależnie od rodzaju filmowego. Nie zapomina przy tym o starych mistrzach. Podczas ostatniej edycji w programie znalazły się ciekawostki technologiczne jak panel na temat Virtual Reality czy prezentacja roli, jaką w filmie pełni dźwięk czy prezentacja dorobku zasłużonej a nieznannej w Polsce czeskiej dokumentalistki Jany Ševčíkovéj.

Specjalizacja i nowe technologie

Specjalizacja, to np. krzepnięcie inicjatywy zmierzającej do wypromowania Łodzi jako ośrodka animacji poklatkowej w skali międzynarodowej. Wyrazem tego jest kolejna edycja Animarkt Stop Motion Forum skupiającego znane na świecie postacie z branży. Jest to o tyle istotne, że doświadczyliśmy ostatecznego upadku spółki Se-Ma-For Produkcja Filmowa, ostatniej pozostałości po legendarnym studiu animacji.

Z kolei Szkoła Filmowa włącza się w nurt badania związanych z nowymi technologiami form komunikacji i rozwijania ich zastosowań w tworzeniu artystycznego przekazu wizualnego. Chodzi o zainaugurowanie (dzięki grantowi z Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego) w październiku działalności Laboratorium Narracji Wizualnych. Może właśnie to jest wart realizowania i wspierania kierunek zmian tego, co nazywa się Łodzią filmową? Powolne dodawanie kolejnych niepowtarzalnych i niekoniecznie dużych ośrodków filmowych i inicjatyw.

„Diagnosis” w reżyserii Ewy Podgórskiej

Film Ewy Podgórskiej to dokument kreacyjny w nietypowy sposób opowiadający o mieście. Obraz Łodzi kreowany jest przez wypowiedzi bohaterów, które przeistaczają się w intymne opowieści o życiu. Film zwraca uwagę oryginalnymi pomysłami narracyjnymi i warstwą wizualną. Został doceniony na Festiwalu Mediów „Człowiek w Zagrożeniu” (Nagroda „Cierpliwe Oko” im. Kazimierza Karasza) oraz na Forum Kina Europejskiego Cinergia (Grand Prix Kryształowe Jabłko w Konkursie Polskich Debiutów i Filmów Drugich).

Na -

Łódzki 2019 rok w filmie na pewno nie był pasmem sukcesów.

Przeciwnie – wydaje się, że Miasto Filmu UNESCO złapało poważną zadyszkę. Nie chodzi nawet o to, że pozbyło się dużego znaczącego festiwalu filmowego (Transatlantyk) – co przyniosło szkody już choćby wizerunkowe. Sztandarowe przedsięwzięcie, jakim od kilku lat jest Narodowe Centrum Kultury Filmowej, przeżywa zapaść. Według planu, na początku 2020 roku miało otworzyć podwoje dla zwiedzających i uczestników zajęć edukacyjnych, badaczy filmu i nowych mediów. Tymczasem w lipcu unieważniony został przetarg na wyposażenie centrum i zbudowanie zaprojektowanych z wielkim rozmachem trzech wystaw stałych. Koszty, na jakie opiewała jedyna oferta, znacznie przewyższyły kwoty pozyskane na ten cel przez gminę. Do końca roku nie ogłoszono nowego przetargu.

--

TEATR

Na +

„Kto zabił Kaspara Hausera” w reż. Radka Stępnia - Teatr im. Jaracza w Łodzi

Radek Stępień czytelnie nawiązał do wątków Hauserowskich w kulturze, ale postać tę potraktował inaczej niż np. Peter Handke czy w swoich interpretacjach W.G. Sebald. Choć myśli te, w sposób naturalny, ale nie wprost, częścią swojego spektaklu, to jego Hauser jest właśnie zbiorczą kulturową figurą. Symbolizuje każdą wielką ludzką ideę (lub jako wielką postrzęganą), pozostającą w sferze potencjalności, istniejącą jako fenomen. Wyjście z niej ku światu rzeczywistemu – czyli pokonanie drogi, jaką ku światu – Norymberdze i jej mieszkańcom, pokonuje Kaspar – jest jak wejście w inną strukturę chemiczną powietrza, wiąże się z aklimatyzacją, koniecznością dostosowania. I, często, redukcji. Jak zagrać Ideę, która stała się ciałem, pokazała młoda aktorka Natalia Klepacka, wychodząc poza sztampowe wyobrażenie o „dziecińcu Europy” i „dzikim dziecku”, oraz poza dotychczasowe emploi.

„ja, bóg” w reż. Tomasza Rodowicza - Teatr Chorea

Spektakl, który udaje, że nie jest teatrem, i to bardzo skutecznie. Bo też i jego celem nie jest „widowiskowość” i „piękny teatr”, ale postawienie pytań: do czego potrzebujemy teatru w świecie, który go nie potrzebuje? My – jako widzowie, i oni, tam, na scenie – jako twórcy. Jaki typ doświadczenia, myślenia jest nam dostępny, jeśli wyjdziemy poza teatr jako instytucję na kształt restauracji serwującej dobre „kulturalne dania”? To szczególnie prowadzony sceniczny esej, w którym ważną rolę odgrywa ciało artysty / wykonawcy, bo to w nim teatralne narzędzia i doświadczenia odciskają swój znak. Jest on pytaniem o przestrzeń doświadczenia metafizycznego dostępnego w teatrze, ale po-teatrze. Punktem wyjścia są tu po-teatralne rozważania Jerzego Grotowskiego, ale dialogujący słowem, ciałem i ruchem duet „mistrz” – „uczennica” (Tomasz Rodowicz, Joanna Chmielecka), wielokrotnie podważany i na nowo definiowany, traktuje te pytania jako swoje. I jako swoje ma je widz. Rzecz o rzeczach wielkich.

„Rutka” w reż. Karoliny Maciejaszek w Teatrze Lalek Arlekin im. Ryla

Jak żyć w miejscu, które zostało dotknięte traumą? Jak żyć na cmentarzysku, o którym się nie wie lub o którym mało kto pamięta? O tym rozmowę podejmuje Karolina Maciejaszek. Siłą tego kameralnego spektaklu jest fakt, iż mimo atrakcyjności środków, wyrazistego aktorstwa, mówi on... szeptem. Tak, o Zagładzie można mówić tylko tak, ścisząc głos lub wręcz go zawieszając. Jest w tym adekwatność – wobec tematu, bohaterki opowieści i wobec adresatów spektaklu. Bohaterki to dwie dziewczynki: współczesna mieszkanka ulicy Rybnej na Bałutach i Rutka, jej rówieśniczka, trochę duch miejsca, trochę zjawa, a trochę wyobrażona przyjaciółka. Dla Rutki czas się zatrzymał w momencie, gdy jej rodziców wywieziono ze stacji Radegast. I wciąż na nich czeka. Spotkanie dziewczynki i dalsza wspólna zabawa to proces tyleż odkrywania, co przywoływania przeszłości – także tej sprzed Zagłady. Adresatami spektaklu są dzieci i młodzież szkolna, która nie „kupi”

łopatologicznej pedagogiki – Maciejaszek dociera więc do emocji, które są im bliskie. „Rutka” powstała dzięki dotacji Instytut Teatralnego w ramach Konkursu im. Dormana, którego celem jest podnoszenie poziomu spektakli adresowanych i prezentowanych w szkołach. Teatr Arlekin wchodzi na scenę, na której odbywa się rozmowa o współczesnym teatrze dla młodego widza. „Rutkę” zaś powinien obejrzeć każdy.

Na -

Zaszczości i ubytki

Zaszczości? To ciągnące się od poprzednich lat nierozwiązane problemy czy problemy programowe, koncepcyjne. Jak niedostatecznie uregulowana sytuacja Teatru Szwalnia, działającego według autorskiej formuły teatralnego „inkubatora”, dla którego ostoją jest dawny dom kultury „Kolejarz”, będący częścią miejskiego zasobu lokalowego, a organizacyjnym osadzeniem miejska instytucja Poleski Ośrodek Sztuki. Tego właśnie efektem była ogłoszona przez twórców publiczna zbiórka na naprawę dachu.... Tymczasem casus Szwalni (dopiero co skończyły się wydarzenia 10-lecia) mógłby być dla Miasta inspiracją do odejścia od akcjonistycznych interwencji w stronę systemowego uregulowania relacji między twórczymi grupami i powołanymi przez nie oddolnymi instytucjami a gminną bazą lokalową (pisaliśmy o tym szerzej w „K” 10/19). Wypracowanie prawnej formuły i budowanie sieci takich twórczych miejsc mogłoby być jednym z priorytetów „nasycania” miasta kulturą, świetnie spełniając cele aktywizacji mieszkańców, jak i budowania przekonania, że Łódź to miasto otwarte, przyjazne dla twórców. Ubytki? Oczywiście rozstanie z Teatrem Pinokio Konrada Dworakowskiego, przez dziesięć lat dyrektora tej sceny, który uczynił z niej ważne miejsce dyskusji o świecie i teatrze (nie tylko lalkowym), a sam stał się ważną osobą nie tylko łódzkiej kultury. Ale o tym już pisaliśmy... .. [TUTAJ](#).

- -

LITERATURA

Na +

W poszukiwaniu rozkwitających wydawnictw

Niech ta efektowna (powiedzmy) parafraza proustowskiego tytułu posłuży nam za hasło podsumowania roku 2019 w łódzkiej literaturze. Zwłaszcza, że działające w Łodzi Wydawnictwo Officyna właśnie opublikowało drugi tom słynnego cyklu w nowym tłumaczeniu, a raczej tłumaczeniach – każdą część przekłada bowiem inny tłumacz. Za *W cieniu rozkwitających dziewcząt* odpowiada Wawrzyniec Brzozowski, który dziewczętom kazał rozkwitać, a nie – jak Boy – zakwitać. Pasuje to do tytułu całości – czas jest tu utracony, a nie stracony.

Tłumaczy się

Officyna dała nam w minionym roku nie tylko Prousta, ale i kolejny tom monumentalnej edycji Nietzschego, dramaty Czechowa (także w nowym tłumaczeniu Agnieszki Lubomiry Piotrowskiej) oraz *Księżę pocałunków* Seiferta w tłumaczeniu Leszka Engelkinga i Szkic o pochodzeniu języków Rousseau w tłumaczeniu Bogdana Banasiaka. Sporo.

W tłumaczeniowym współzawodnictwie Officynie sekunduje prowadzone przez Sławę Lisiecką Wydawnictwo Od Do. W 2019 roku jego nakładem ukazał się kolejnym tom Thomasa Bernharda, a także powieść innej austriackiej pisarki – Hanny Sukare. Jej *Zakurzony język* zawiera ciekawe wątki łódzkie. Ciekawy był też sposób przekładu – dokonali go zbiorowo studenci prowadzonego przez Sławę Lisiecką seminarium translologicznego (oczywiście pod jej kierunkiem).

Morduje się

Skoro jesteśmy przy wątkach łódzkich, to Piotr Sowiński napisał kolejny kryminał, którego akcja rozgrywa się w Łodzi w latach 80. Najniższy krąg piekła to kolejna książka (po "Meczu o życie"), która łączy wątki kryminalne, historyczne i... piłkarskie. Autora nie należy mylić z Krzysztofem Sowińskim, który również napisał powieść sensacyjną z łódzkimi wątkami - "Poste restante" wyszła jednak w 2018 roku. W 2019 ukazała się za to napisana z rozmachem (chyba trochę przesadnym) powieść Piotra Jarmołowicza i Jacka Kusińskiego "Dwa lwy i Teatr". Czegóż w niej nie ma - jest stara i nowa Łódź, jest Bolesław Lesman, są służby specjalne i ich podejrzane operacje. Warto też wspomnieć o innej książce mieszającej historię z fikcją - o "Tancerzu" Stefana Türchmida, krótkiej powieści poświęconej postaci Andrieja Wyszynskiego, stalinowskiemu zbrodniarzowi, który został dyplomata.

Ważną, choć niestety niedocenioną (na razie?) książką z ubiegłego roku była też "Reguła Klajna" Ewy Różyckiej. Autorka próbuje przedstawić życiowe rozterki dojrzałej kobiety i lęki jej starzejącego się męża. Wątki obyczajowe wiąże z niebanalną analizą stosunków polsko-żydowskich, a także z konsekwentnie budowaną atmosferą niezwykłości i cudownymi wędrówkami do rzeczywistości równoległej. Niepokojące.

Nie do rymu, ale...

Rok ten był bardzo dobry dla łódzkiej poezji - być może tak właśnie napisze kiedyś jakiś badacz literatury XXI wieku o roku 2019. Ale taka refleksja zawsze przychodzi po latach. Na razie łódzcy poeci muszą się zadowolić ubogimi w komplementy recenzjami profesora Tomasza Cieślaka. A przecież jest za co chwalić wydane ostatnio książki poetyckie: "Superorganizm" Macieja Roberta, "Naworadiową" Kacpra Bartczaka, "Ekoton" Przemysława Owczarka, "Brzydki charakter. Pisma" Kacpra Płusy, "Zalustrze" Seweryna Kołodziejczyka, "Bailout" Tomasza Bąka, "Brata Łatę" Roberta Miniaka, "Starą dobrą nowość" Krzysztofa Grzelaka, "Jem mięso" Rafała Gawina i "Roelplay/ Replay" Małgorzaty Ślęzak. Ten ostatni tom wydał Dom Literatury (Nagroda Konkursie im. Jacka Bierezina), książki Płusy i Kołodziejczyka wydała ŁDK-owska Kwadratura, a Grzelaka - Fundacja im. Stanisława Pomian-Srzednickiego. Pozostali stawiają na wydawnictwa z innych miast (a wydawnictwa z innych miast stawiają na nich). O nominacjach do poetyckich nagród będziemy informować.

Na -

...zamiana miejsc

Na koniec mały minus w naszym literackim życiu. Zmiana na stanowisku dyrektora Domu Literatury (Przemysława Owczarka zastąpił Mateusz Sidor) przebiegła w nie najlepszej atmosferze. Mieliśmy nawet pierwszy protest głodowy. Na szczęście wszystko powoli wraca do normy.

--

MUZYKA POWAŻNA I OPERA

Na +

Prapremiera opery „Człowiek z Manufaktury” Rafała Janiaka, napisanej na zamówienie Teatru Wielkiego w Łodzi i łódzkiej Manufaktury. W Teatrze Wielkim (2 lutego 2019, w formie plenerowej na rynku Manufaktury 18 maja 2019)

To wydarzenie wpisuje się w renesans opery, obserwowany obecnie na świecie i w Polsce (Agata Zubel, Aleksander Nowak i in.). Nie powraca ona jednak taka sama - jest odpowiedzią na problemy współczesnego świata, inspirowane literaturą czy - jak u Janiaka - lokalną historią. Dla kompozytora jest to debiut operowy, a zamówienie zdobył w drodze konkursu, podczas którego kandydatów oceniało jury z Krzysztofem Pendereckim na czele. Powstało dzieło bardzo ekspresyjne, niełatwe dla odbiorcy, o interesujących partiach solowych. Za projekt konkursu i doprowadzenie do wystawienia opery Teatr Wielki został wyróżniony Nadzwyczajną Złotą Maską. Mieć w Łodzi współczesną operę

o Łodzi - to jest coś.

Cykl koncertów z okazji pięćdziesięciolecia Chóru Filharmonii Łódzkiej

Działalność tego zespołu to kawał muzycznej historii Łodzi. Jubileusz zbiegł się z faktem podjęcia się współprowadzenia Filharmonii Łódzkiej przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego (od marca 2019), a pozyskane w ten sposób dodatkowe fundusze przyczyniły się do oprawy tej rocznicy. Wykonano między innymi Wielką mszę c-moll W.A. Mozarta, „Credo” Krzysztofa Pendereckiego, Requiem A.L. Webbera, „Pieśni kurpiowskie” Karola Szymanowskiego. Dla melomanów przedłużeniem bytności na koncertach może być płyta z udziałem chóru - nagrana w 2019 roku, dystrybuowana będzie w roku bieżącym.

Premiera musicalu „Miss Saigon” w Teatrze Muzycznym w Łodzi

Z pewnymi zastrzeżeniami, ale jednak plus. To kolejny musical w repertuarze łódzkiej sceny przy Północnej - po „Nędznikach”, „Jesus Christ Superstar” i in. Posiada wszystkie wyznaczniki typowe dla tego gatunku: scenografię pełną rozmachu (słynny helikopter na scenie!), wątek miłosny z wielką historią w tle, wpadające w ucho przeboje. Dzięki takim spektaklom nareszcie miłośnicy musicali przyjeżdżają do Łodzi, a nie tylko Łódź podróżuje do Warszawy czy Gdyni. Na przyszłość można życzyć sobie mniej powielania stereotypu, a więcej odwagi w realizacji indywidualnych pomysłów.

Na -

Premiera opery „Viva la mamma” Gaetano Donizettiego w Teatrze Wielkim w Łodzi 23 listopada 2019 r.

Czekaliśmy na dobrą komedię w operowych szatach, obiecując sobie wiele po osobie reżysera Roberta Skolmowskiego i świetnych nazwiskach odtwórców głównych ról. Niestety, po raz kolejny potwierdziło się, że przygotować dobrą komedię jest trudniej niż tragedię. Pomysły całkiem nieśmieszne, chwilami wręcz żenujące, brak konsekwencji w rozwoju akcji scenicznej, rozwlekłość i niespójność to główne grzechy przedstawienia. I nawet fantastyczny Piotr Miciński niewiele mógł tu zdziałać.

- -

MUZYKA POPULARNA

Na +

Rok dla TRYPA

TRYP nagrał łódzką płytę roku 2019. Zaskakującą, świeżą, zróżnicowaną, a jednocześnie bardzo spójną, nie tylko tekstowo (posttraumy wojenne). Zresztą ten materiał chwali się w różnych miejscach: „Gazeta Wyborcza” umieściła go na 17. miejscu zestawienia w skali kraju, Dwutygodnik.com wymienił Tryp w gronie kilku głównych przedstawicieli sceny niezależnej, a jeden z redaktorów Krytyki Kolektywnej umieścił „Wracam” w dziesiątce najlepszych utworów 2019.

Piękna "Tragedia"

„Tragedię” Już Nie Żyjesz stawiam na drugim stopniu podium. To wężiej rozumiany, prościej zagrany i zaaranżowany postpunk, ale jednocześnie bardzo chwytliwy i wciągający: od intra, „Jej” (z małą pomocą wiolonczeli i Super Girl & Romantic Boys), po jaki piękny dramat, jaką piękną tytułową „Tragedię”, do której, już w 2020, powstał sugestywny klip.

Po Schulzu

Chwytliwym, postpunkowo-nowofalowym i zupełnie nieprzaśnym "(folklorem)" zadebiutowała Mona

Polaski (Winylowo Records). To zespół znanych z nieistniejącego już Brunona Schulza - Karola Stolaraka i Wita Zarębskiego. Materiał jest na tyle melodyjny, że w Spotify występuje jako pop. Ale nie szufladkujmy: to zestaw porządnych piosenek, ze szczególnym uwzględnieniem „Baru Anna”, na cześć kultowego łódzkiego lokalu.

Na -

Znikanie, kradzieże, migracje

Wskazałbym trzy wydarzenia: decyzja o zawieszeniu działalności zespołu Coma, w kontekście której pojawiły się podteksty: skończyły się im pomysły; po "Czerwonym albumie" Coma szukała nowej formuły i nie znalazła. Nie mogę się zgodzić (o czym pisałem w „K”), zwłaszcza w kontekście znakomitego albumu "Sen o 7 szklankach", ale zespół sam postawił na sobie krzyżyk. Na minus wskazałbym kradzież sprzętu muzycznego multiinstrumentalisty Suavasa Lewy'ego oraz plotki o zamknięciu klubu DOM po tym, jak Kuba Wandachowicz (jeden z jego współtwórców) rozstał się z tym miejscem (choć samo założenie nowego lokalu, Konkretu w Muzeum Sztuki w Łodzi, to już powód do pochwały).

(obszerniejsze podsumowanie roku 2019 na rynku wydawnictw muzycznych w "Kalejdoskopie" 02/2020)